

# **ANEKS Nr 3 – Wycinki z prasy codziennej**

## ● Mogiły na krężnickim cmentarzu

Lubelski lipiec 1944 roku, pojmovany oczywiście nie tylko w kontekście tych wydarzeń jakie miały miejsce na terenie miasta, stanowi nadal kartę mało znaną. Pomimo upływu wielu lat, w trakcie których historiografia najnowsza wzbogacona została o setki wartościowych pozycji, zaskakuje wciąż nieznanymi epizodami. Kilka z nich, związanych z podlubelską wsią Krężnica Jara, chciałbym przypomnieć, inspirowany przez **Stanisława Przecha**, długoletniego pracownika służby zdrowia, który doceniając znaczenie utrwalania dla współczesnych i potomnych okupacyjnych reminiscencji, był moim przewodnikiem w wędrówce śladami wydarzeń sprzed lat czterdziestu.

## Pogrzeb „Mira”

Nadejście wyzwolenczej ofensywy z każdym dniem pamiętnego lata 1944 roku stawało się coraz bardziej oczywiste, a to oznaczało położenie kresu koszmarowi okupacji. Ale nim to nastąpiło Krężnica Jara przeżyła jeszcze jedną okupacyjną tragedię, która wstrząsnęła mieszkańcami wioski, 7 czerwca 1944 roku, w polityce pod Bychawą, poległ 23-letni dowódca placówki AK w Krężnicy podchorąży **Krzysztof Golinski ps. „Mir”**.

Niezwykle popularny wśród młodzieży tej wioski, gdzie się zresztą urodził i wychował, ceniony za złote serce oraz zaangażowany bez reszty w konspiracyjną działalność, pchor. „Mir” zginął w

## U progu wyzwolenia

przypadkowej, nocnej zasadzce zorganizowanej przez żandarmerie. Wśród członków miejscowego ruchu oporu zapanowało nerwowe oczekiwanie na dalsze wydarzenia, bowiem **Krzysztof** miał przy sobie w owym fatalnym dniu plik dokumentów organizacyjnych, a wśród nich imienne wykazy konspiratorów. Miał je dostarczyć do partyzanckiego sztabu rezydującego w pobliskiej Bychawie.

Nad Krężnicą zawisło potworne niebezpieczeństwo i fakt, że śmierć „Mira” nie spowodowała dalszych konsekwencji, do dnia dzisiejszego pozostaje nie wyjaśniony. Oweczesny proboszcz w Krężnicy

ks. **Józef Frankowski**, kapłan leśnych oddziałów działający pod ps. „Józef”, późniejszy proboszcz w Chotliu, a obecnie emeryt zamieszkuje w Lublinie, przedstawił pewną, wiele prawdopodobną, hipotezę.

Otóż materiały znalezione przy „Mirze” miał podobno zabrać jakiś niemiecki oficer, mówiący po polsku z wyraźnym, śląskim akcentem. Zabierając je



Krzysztof Golinski ps. „Mir”

czułości obywatelskiej powinności na rzecz odbudowy zrujnowanego kraju. Zapewne miał również szereg młodzieńczych, osobistych marzeń, których jednak już nigdy nie poznamy.

Nocą, przy nielicznych świecach zapalonych w krężnickim kościółku, celebrował ks. J. Frankowski pogrzebową mszę w asyście tłumów ludzi. Wyróżniały się w nim zwarte szeregi uzbrojonych partyzantów. A wszystko to działo się u stóp najeżonego lufami Lublina, w którym hitlerowcy dysponowali wielotyśięcznym garnizonem. Ten masowy pogrzeb wniósł jednak w skołotane serca miejscowego społeczeństwa nowy zaczyn, wynikający z poczucia zmanifestowanej siły.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

## Tragedia na torach

Przybliżający się grzmot armat zwiastował rychłą już wolność, a w rejonie Lublina, w pamiętnych dniach lipcowych, pojawiły się u progu wyzwolenia pancerne patrole nadszyciej Armii Radzieckiej. Niemcy przystąpili do gwałtownej ewakuacji miasta i wówczas mieszkańcy Krężnicy byli świadkami kolejnej tragedii.

Przed północą, 21 lipca, na torach pomiędzy Krężnicą Jara, a Majdanem, wyjechał na założonej przez partyzantów linii hitlerowski transport wojskowy posuwający się z Lublina w kierunku Kraśnika. Parowóz ciągnący wagony wylądowane wojskowym ekwipunkiem poprzedzały trzy lory z płaskim, na których siedziała ludność cywilna. Niemcy „wspomniałomyślnie” pozwolili ludności w ten sposób podróżować traktując ich, z całym cynizmem, jako zabezpieczenie transportu. Byli to ludzie, przeważnie młodzi, z terenu całej Polski, powracający do rodzin na południe kraju.

Wspomina mieszkanka Krężnicy Lucja Krasula, wówczas młoda dziewczyna, sanitariuszka „Tęcza” z miejscowej placówki AK:

zam po raz ostatni. W centrum wsi stoi pomnik ufundowany przez społeczeństwo w 1974 roku, a napis na nim głosi, że w tym miejscu, w dniu 22 lipca 1944 roku, rozstrzelanych zostało przez hitlerowców 25 więźniów. Zginęli w dniu, który zwykliśmy uważać, po latach, za synonim wyzwolenia. W dniu, w którym uroczyste proklamowany został Manifest PKWN.

Według relacji Józefa Bednarczyka, prezesa Koła ZBoW [redacted] lani byli zakładnikami pochodzącymi z Dębowej Kłody w pow. parczewskim. Jakże okoliczności spowodowały ich śmierć u progu wyzwolenia, właśnie w Krężnicy? Odpowiedzi na to pytanie postanowiłem poszukać na terenie gminy Dębowa Kłoda.

Po wielu perypetiach odszukałem jednego z zakładników, który w Krężnicy przeżył swoją własną śmierć. Tadeusz Fijewski zamieszkały we wsi Plebania Wola powrócił do okupacyjnych wspomnień nie bez widocznego wzruszenia. Zarejestrowałem je tak, jak zakodowane zostały w pamięci 18-letniego wówczas chłopaka:

„Z chwila zbliżania się frontu przystąpili Niemcy do oczyszczania terenu w obawie przed partyzantką. Do akcji tej użyli oddziałów Kałmuków i ich oblawa objęła również wsie Plebania Wola oraz

## U progu wyzwolenia

„To był wstrząsający widok. Po raz pierwszy zobaczyłam taką masakra, tylu rannych, ludzi bez rąk i nóg. Wyruszyliśmy natychmiast na ratunek, był z nami dr Świątek, ks. Frankowski, felczer Witkowski, ks. bp Goliński. Niemcy chodzili z karabinami wokół wykołowanego pociągu, ale w udzielaniu pomocy rannym nie przeszkadzali. A nam szybko zabrakło opatrunków. Polamane kończyny unieruchamialiśmy częściami walizek.

Młozonka. Kałmacy rabowali, gwałcili kobiety, palili domostwa. Każdy uciekał gdzie mógł. Ujęty zostałem w polu wraz z kolegami, a następnie, w grupie liczącej kilkudziesięciu mężczyzn, popędzili nas do stacji kolejowej w Parczewie.

Zginęło wówczas około 30 osób, ludzi młodych, rannych było bez liku i jeszcze tej nocy zostali zabrani do Lublina. Następnego dnia mieszkańcy Krężnicy pochowali zabitych na parafialnym cmentarzu. Niestety, polegli nie zostali zidentyfikowani i nazwiska ich są nieznane".

Odwiedziłem cmentarz gdzie odnalazłem tylko nazwisko 17-letniego Jacka Łukasiewicza z Warszawy, syna inżyniera architekta, a na jego tabliczce figuruje dopisek, że zginął wówczas wraz z kolegami. Obok jego mogiły druga, z napisem, że spoczywają w niej mieszkańcy Żywca, po-

W zastrutowanych wagonach dowieziono nas do Lublina. Była noc i wielu mężczyzn udało się uciec. Następnie pędzeni byliśmy pieszo, cały czas w otoczeniu Kalmuków, w stronę Zemborzyc dźwigając na ramionach skrzynki amunicyjne. Doszliśmy do Krężnicy dokąd przyjechał niemiecki oficer z rozkazem rozstrzelania wszystkich jako bandytów. Kalmucy ustawili nas na łączce, w pobliżu rzeczki i rozpoczęli przygotowania do egzekucji. Wykorzystując chwilowe zamieszanie rzuciłem się do ucieczki. Posypały się za mnie kule, ale dotarłem do pobliskich krzaków, a dalej schroniłem się na cmentarzu. Za moimi plecami huczały salwy, od których gineli moi koledzy. Z tej egzekucji uratowały się tylko trzy osoby".



Pomnik w Krężnicy upamiętniający egzekucję.

Fot. J. Trembecki

legli również fatalnej nocy z 21 na 22 lipca 1944 r. Do dziś nie wiemy kto spoczywa w zbiorowej mogile i być może, do dnia dzisiejszego, gdzieś tam w Polsce, pozostają osoby, które nadaremnie poszukują swoich najbliższych zagubionych w wojennej zawierusze.

## Sa'wv w Krężnicy

Nie ochłonęli jeszcze mieszkańcy wioski z tragedii na torach gdy terror okupacyjny ponownie dał znać o sobie, tym ra-

Mieszkańcy Krężnicy pochowali rozstrzelanych w zbiorowej mogile, z której po przejściu frontu rodziny ekshumowały zwłoki przewożąc je w strony rodzinne. Pamięć o tej egzekucji kultywowana jest wśród mieszkańców wioski do dziś, i przekonany jestem, że w Dniu Święta Zmarłych także na opuszczonych i bezimennych mogiłach krężnickiego cmentarza zapłonęły symboliczne znicze jako dowód pamięci o pokoleniu, które nie doczekało wyzwolenia.

**WOJCIECH  
BIAŁASIEWICZ**

Kurier Lubelski Nr 217  
„U progu wyzwolenia”  
Wojciech Białasiewicz  
2-4.11.1984r.

Źródło: Ze zbiorów  
Biblioteki Szkolnej  
Zespołu Szkół w  
Krężnicy Jarej.

## Śladem naszych

### publikacji

**N**AWIAZUJĄC do artykułu **Wojeicha Białasiewicza „U PROGU WYZWOLENIA”**, opublikowanego w nr 217 „Kuriera Lubelskiego” w dniu 2 listopada br. przekazuję dodatkowe fakty i informacje o tragicznych wydarzeniach,

dnia 8 marca 1945 roku, w pierwszym dniu natarcia na Kołobrzeg.

2. Krzysztof Goliński był uczniem gimnazjum im. J. Zamoyskiego w Lublinie, w 1939 r. uzyskał w nim, w wieku 18 lat świadectwo dojrzałości. Pamięci przyjaciół i kolegów — uczniów i wychowanków gimnazjum J. Zamoyskiego, którzy oddali życie za wolność ojczyzny — poświęcił swoją książkę „**SIEDMIU NIEOBECNYCH**” Igor Sikirycki. Książka ta zawiera także dużo szczegółów z okresu nauki i walki Krzysztofa Golińskiego. Z uwagi na fakt wydania „**SIEDMIU NIEOBECNYCH**” przez Wydawnictwo Łódzkie, wyd. I — 1970 r., książka ta nie jest szerzej znana mieszkańcom naszego regionu; w pełni więc zasługuje na wznowienie. Może być także materiałem wyjściowym do filmu o okresie okupacji.

## Salwy w Krężnicy

które miały miejsce w Krężnicy Jarej w okresie czerwiec — lipiec 1944. lub są bezpośrednio z nimi związane:

1. W dniu 7 marca 1944 r. w opisanej przez Autora potyczce z Niemcami pod Bychawą — oprócz dowódcy placówki AK „Krężnica Jara” podchorążego **Krzysztofa Golińskiego ps. „MIR”** poległ również śmiercią żołnierza szer. AK — **Sławomir Fus ps. „SŁONECZNIK”**; pochodził z kolonii Krężnica Jara, w chwili śmierci miał zaledwie 16 lat.

O manifestacyjnym, patriotycznym pogrzebie w Krężnicy Jarej — pisał Autor. Był on wspólny dla **Krzysztofa Golińskiego** i **Stanisława Fusa**. Trzeci i ostatni uczestnik nocnego wyjazdu pocztowego do Bychawy, 19-letni żołnierz AK — **Kazimierz Baran ps. „ŻAR”** z Nierdzwicy Dużej, ranny w potyczce, wycofał się z miejsca zasadzki. Nie dane mu było jednak doczekać wyzwolenia. Jako podoficer I Armii Wojska Polskiego poległ

3. Pacyfikacja wsi Plebania Wola i Makoszka, gmina Dębowa Kłoda została udokumentowana w 1970 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. Imienny wykaz 23 osób — mieszkańców tych wsi — rozstrzelanych w dniu 22 lipca 1944 r. w Krężnicy Jarej zawiera opracowanie **Józefa Fijałkowskiego i Jana Religi — ZBRODNIE HITLEROWSKIE NA WSI POLSKIEJ 1939—1945**. Wyd. Książka i Wiedza 1981 r.

**B**IORAC pod uwagę liczny i czynny udział mieszkańców wsi Krężnica Jara w ruchu oporu, pomoc świadczoną przez mieszkańców — partyzantom, osobom rannym i doświadczonym przez wojnę, czynną troskę o miejsce pamięci narodowej — sądzę, że Krężnica Jara w pełni zasługuje na odznaczenie za udział w walce z hitlerowskim okupantem.

**STANISŁAW PRZECH**  
LUBLIN

Kurier Lubelski Nr 242(7911) z dnia 7-9 grudnia 1984r. autor: Stanisław Przech

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.

## Miesiąc Pamięci Narodowej

Krzysztof Goliński urodził się w 1921 roku w Krężnicy Jarej. Tu mieszkał, tu chodził do szkoły powszechnej, stąd dojeżdżał do Lublina, gdy podjął naukę w Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. W 1939 roku zdał maturę, a dalszej edukacji przeszkodziła wojna. Spędził ją w Krężnicy Jarej i tu podjął podziemną walkę z okupantem, obierając pseudonim Mir-Jarski. Został dowódcą tutejszej placówki Armii Krajowej. I tu, 7. czerwca 1944 roku młode życie przerwała kula wystrzelona podczas zasadzki.

W niespełna 42 lata od tamtej tragicznej daty, 19 kwietnia 1986 roku w Krężnicy Jarej spotkali się uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej i młodzież harcerska z II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Lublinie. W sali remizy strażackiej wiele też widać było twarzy starszych, twarzy mieszkańców Krężnicy pamiętających czasy okupacji i pamiętających Krzysztofa Golińskiego.

Jest Miesiąc Pamięci Narodowej, czas powracania do tragicznych wydarzeń sprzed lat. W Krężnicy Jarej w pamięci przywołano postać wspólnego bohatera tej podlubelskiej wioski i zasłużonej szkoły średniej z Lublina, ale jednocześnie bohatera nas wszystkich, walczącego i poległego za wolność Polski. Wielu było mu podobnych, wielu bezimiennych lub dziś już zapomnianych, ale też

wielu wciąż żyjących w sercach i myślach. Jak pamięć tę trzeba kultywować przekonałem się w Krężnicy Jarej, będąc obserwatorem niezwykłego spotkania. Uczestniczyli w nim koledzy i znajomi Krzysztofa Golińskiego, uczestnicy ruchu oporu, więźniowie hitlerowskich obozów zagłady.

Stanisław Tomaszewski z Lublina, szkolny kolega Krzysztofa Golińskiego, jak on uczeń „Zamoyskiego”, przybliżył postać bohaterskiego

żołnierza AK. Opowiedział młodzieży o tym, że właśnie na ręce Mira-Jarskiego sam składał przysięgę. Wspólne zainteresowania, potem wspólna walka i wspólne wielkie nadzieje — to ich łączyło i zbliżało. Nie zapomniał Mir o swoim koledze, gdy ten aresztowany przez gestapo, znalazł się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. List

# Wspólny bohater

przesłany do obozu, pełen otuchy i nadziei, jest dziś dla Stanisława Tomaszewskiego najcenniejszą pamiątką po poległym przyjacielu. Kopię listu oraz inne dokumenty i zdjęcia mogli obejrzeć uczestnicy spotkania. W skupieniu wysłuchali także tragicznych wspomnień Stanisława Tomaszewskiego z jego pobytu w największej hitlerowskiej „fabryce śmierci”.

Władysław Lalak z Przewidnik opowiedział młodzie-

ży o tym, w jakich okolicznościach przewoził ciało zamordowanego bohatera na cmentarz w Krężnicy Jarej. Zaś Lucjan Foryś z Lublina, również więzień Oświęcimia i innych obozów koncentracyjnych, aresztowany przez hitlerowców w Kolonii Krężnica Jara, mówił o innych bohaterskich i tragicznych kartach w okupacyjnej historii Krężnicy, a których sam był uczestnikiem.

Skupienie i uwaga towarzysząca tym opowieściom, były najlepszym podziękowaniem dla autorów wspomnień. Młodzież z krężnickiej szkoły podziękowała też krótkim programem artystycznym. A potem wszyscy razem udali się na miejscowy cmentarz, gdzie oddano hołd Krzysztofowi Golińskiemu, składając kwiaty na mogile bohatera. Również uroczyście uczczono pamięć 25 więźniów Zamku Lubelskiego, rozstrzelanych przez hitlerowców w Krężnicy Jarej 22 lipca 1944 roku. Pod obeliskiem wystawionym w miejscu zbrodni złożono kwiaty i zapalono znicze.

Krężnica Jara, niewielka wioska pod Lublinem. Jak wiele innych ma w swoje dzieje wpisane bohaterskie czyny mieszkańców i straszne zbrodnie okupantów. Nie wolno o nich zapomnieć. Ani tu, ani gdzie indziej.

P. CHROMCEWICZ

Sztandar Ludu „Wspólny bohater” 23 kwietnia 1986r. nr. 95 autor: P. Chromkiewicz

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.

## Śladem naszych publikacji

Nawiązując do artykułu P. Chromcewicza „Wspólny bohater” opublikowanego w dniu 23 kwietnia br. w nr 95 „Sztandar Ludu” — przekazuję dodatkowe fakty i informacje o tragicznych wydarzeniach, które miały miejsce w Krężnicy Jarej w okresie czerwiec — lipiec 1944 roku lub są z nimi bezpośrednio związane.

1. Podchorąży Krzysztof Goliński ps. „Mir-Jarski”, do- mu było jednak dobrać woźca placówki AK „Kie- konica wojny. Jako podoficer tyczki z Niemcami 7 czerwca 1944 t. W polityce tej — pod Bychawą poległ także śmier- cia żołnierza szar. AK Stani- sław Fijałkowski ps. „Stoniec- nik”,

1. Podchorąży Krzysztof Goliński ps. „Mir-Jarski”, do- mu było jednak dobrać woźca placówki AK „Kie- konica wojny. Jako podoficer tyczki z Niemcami 7 czerwca 1944 t. W polityce tej — pod Bychawą poległ także śmier- cia żołnierza szar. AK Stani- sław Fijałkowski ps. „Stoniec- nik”,

kałcom naszego regionu: w pełni więc zastępuje na wzno- wienie.

3. Przed północą 21 lipca 1944 r. na torach pomiędzy Krężnicą Jara i Majdanem stety, nie wszyscy zostali miało miejsce tragiczne w skutkach wysadzenie pocia- su załadowanego ekwipun- kiem wojskowym. Parowóz ciągnący wagony poprzędzały lory z piaskiem, na których

4. Pacyfikacja wsi Pleba- nia Wola i Małoszka. Gmina

# Kreżnica Jara pamięta...

Dębowa Kłoda została udo- kumentowana w 1970 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. Wykaz 23 osób — mieszkańców tych wsi — roz- strzelanych w dniu 22 lipca 1944 r. w Krężnicy Jarej za- wiera opracowanie Józefa Fijałkowskiego i Jana Religi Frankowskiego, felczer Birkow- ski, sanitariuszka Lucja Kęga

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

„Kreżnica Jarej i okolice w r. 1944” — to byłoby doświadczeniem przede wszystkim jed- nego bohatera, a przy tym nie pretendującego do mia- samę przez autora artykułu na historycznej monografii wzmianka i piękna spotka Pasja, z Jaka P. Stanisław nie w dniu 19 kwietnia br. — Przech zrehabilitował mi swo- 5. Patriotyczną postawę ka- sadozę, że Krężnica Jara i pelanów wojskowych w ja-

Sztandar Ludu „Śladem naszych publikacji Krężnica Jara pamięta...” 28-29.05.1986r. autorzy: Stanisław Przech, Paweł Chromcewicz

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Krężnicy Jarej.

Szkice biograficzne

K r z y s z t o f

G o l i Ń s k i urodził się w roku 1920 w Krężnicy Jarej odległej od Lublina o 12 km, jako drugi i najmłodszy syn miejscowego organisty Stanisława oraz jego żony z Gruchalskich, bliskiej kuzynki biskupa Zdzisława Golińskiego, najpierw sufragana lubelskiego /1947-1951/, a potem ordynariusza diecezji częstochowskiej. Służąc w Armii Krajowej nosił pseudonim MİR, który następnie - dla lepszej konspiracji - zmienił sobie na JARSKI. Przed II wojną uczył się najpierw do pobliskiej szkoły, zwanej wówczas powszechną, a później przeniósł się do Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie. Znałem go bliżej, gdyż był moim starszym kolegą z grona krężnickich ministrantów. Chętnie służył do Mszy i dosyć często przystępował do sakramentów świętych. W życiu ministrantów brał czynny udział, przybywał na miesięczne zebrania i czasem przemawiał z racji różnych uroczystości. W tej działalności czynnie pomagał rodakowi krężnickiemu, ks. Józefowi Frankowskiemu, np. podczas wycieczki do Krakowa i Częstochowy w roku 1938 i podczas następnej, tj. do Warszawy, Niepokalanowa, Puław i Kazimierza w roku 1939. W tymże roku, tuż przed wybuchem wojny, Koło Ministrantów w Krężnicy Jarej - bo taką miało oficjalną nazwę - podjęło się trudu wystawienia pięknej sztuki teatralnej pt. "Syn marnotrawny". Brałszy w niej udział wszyscy, a Krzysztof grał rolę tytułową. Chyba ta sztuka podobała się bardzo miejscowym mieszkańcom, skoro wspominali ją potem przez długie lata. Krzysztof od najmłodszych lat wykazywał duże zdolności zarówno intelektualne, jak i artystyczne. W szkole średniej był dobrym uczniem, dzięki czemu zdał egzamin maturalny w roku 1939, mając zatem 19 lat. Jeszcze po wojnie profesorowie Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, do którego wtedy i ja uczęszczałem, wspominali go jako zdolnego chłopca, a przy tej okazji prosili mnie o podanie bliższych szczegółów dotyczących jego śmierci. Co do zdolności artystycznych, te przejawiały się u niego m.in. w tym, że chętnie uczył się gry na organach, dzięki czemu mógł już często zastępować ojca na chórze

w czasie nabożeństw. Musiał mieć duże zamiłowanie i wyczucie muzyczne, skoro skomponował piękną marszową melodię do słów napisanych specjalnie na tę okazję przez profesora Bustacha Stebelskiego, oficera i wybitnego doradcę w Armii Krajowej.

W ten sposób powstała pieśń, która - w założeniu jej twórców - miała się potem stać hymnem wszystkich żołnierzy A.K. Pamiętam tylko, niestety, pierwszą jej zwrotkę: "O, Boże, coś nas upekorzył za nasze winy i przepęstwa... Prosimy, byś nam stworzył z powrotem dzień zwycięstwa!" I rzeczywiście partyzanci okręgu lubelskiego śpiewali tę pieśń w czasie okupacji i jeszcze długo po wojnie. Ponadto Krzysztof malował - ponadto z dużym talentem - obrazy, które po jego śmierci ozdobiły mieszkanie rodziców, choć może czasem odnawiały bolesne rany wspomnień. Bywając często na organistowsce z racji rozpoczętej nauki gry na organach podziwiałem szczególnie jeden z nich, a mianowicie wykonany przez niego węglem obraz Amundsena.

Dla całości szkicu jego duchowej sylwetki warto chyba wspomnieć, że w okresie gimnazjalnym przeżył wielką i zapewne pierwszą poważną miłość do uroczej Łucji Kępianki, nawiasem mówiąc mojej bliskiej kuzynki, z Majdanu Krężnickiego. Łucja przez przetrwała naukę w szkole średniej, by wyjść za mąż za miejscowego młynarza Adolfa Niedzwieckiego. Po tym nieprzewidywanym dlań fakcie Krzysztof stał się bardziej zamysłony i tajemniczy. Dalsze losy życia tych obydwojga mogą stanowić doskonały wątek powieściowy! I prawdopodobnie ten fakt, a może jeszcze inne, powiedzmy bardziej wzniosłe, okoliczności sprawiły, że nosił się z zamiarem wstąpienia do seminarium duchownego czyli zostania księdzem-samotnikiem na całe życie....

Już po jego śmierci mówił nam o tym ks. Józef Frankowski, pełniący obowiązki kapłana miejscowej placówki A.K. i z tej racji będący powiernikiem swoich podopiecznych. W okresie okupacji zaś, co warto odnotować, Lubelskie Seminarium Duchowne mieściło się gościnnie w Krężnicy Jarej, blisko kościoła parafialnego w budynkach siostr św. Wincentego a Paulo zwanych szarytkami, gdzie

m.in. prowadził wykłady ks. prof. Zdzisław Goliński. Bywał on częstym gościem w domu

państwa Golińskich i może nieraz rozmawiał z Krzysztofem na temat teologii.



Krzysztof Goliński - autoportret

<p>K a z i m i e r z B a r a n i S t a n i s ł a w F u s, to dwaj partyzanci Armii Krajowej podwładni Krzysztofowi i jedyni towarzysze owej tragicznej wyprawy pod Bychawę w czerwcu 1944r. Pierwszy tj. Kazio pochodził z rodziny rolniczej, o ubogim raczej profilu, z osady Niedzwica Duża, z dzielnicy Górki. W kilkanaście lat po wojnie odwiedziłem jego dom rodzinny i rozmawiałem z siostrą, która ze łzami w oczach wspominała go jako dobrego brata i uczynnego dla rodziców syna. Źa opowiedziałem jej o pewnych szczegółach tego cudownego ocalenia pod Bychawą. Kazio choć ukończył szkołę tylko podstawową, to jednak był bardzo śmiały, elokwentny i umiał się zachować w inteligentnym towarzystwie. Było widać jak kipiła w nim młodość, czasem - jakby niechęć - siarczyście za-</p>	<p>klął, ale reprezentował typ takiego żołnierza, którego dowódcy lubią za odwagę, bojowość i dyscyplinowanie. Na nim więc mogli polegać, jak na Zawiszy! A Staszek? - Toż to przecież jeszcze jakby dziecko! ukończył zaledwie 16 lat! Może niedawno śladował na kolanach matki, która tak rozpaczła w chwilach pogrzebu. O nim chyba należałoby powiedzieć, jak o św. Stanisławie Kostce: "Żyjąc krótko, przeżył czasu wiele". Staszek był od Świętego prawie 2 lata młodszym! Pochodził też z rodziny rolniczej, nieco zamożnej, mieszkającej w Kolonii Krężnickiej. Uchodziłem z nim do miejscowej szkoły, a dzieliła nas różnica 2 lat. Zasadniczo niczym szczególnym się nie wyróżniał. W przeciwieństwie do Kazia był nieco wstydlivy, ale - o ile pamiętam - zwykle grzecznie uśmiechnięty i wesoly.</p>
--	--

ks. Jan Kowalczyk, Chelsea, dn. 17 maja 1994 r.

„Szkice biograficzne” ks. Jan Kowalczyk, Chelsea dn. 17 maja 1994r.

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.



## KRĘŻNICA JARA NIE ZAPOMNI ...

„Nie brak nam jasnego słońca  
deszcze chmury ślą,  
tylko ziemia, kędy rosnieć  
przeziąknięta krwią”.

K. Przerwa - Tetmajer

Zbliża się 55 rocznica tragicznych wydarzeń, które miały miejsce pod Bychawą - Podzamcze i w Krężnicy Jarej w okresie czerwiec - lipiec 1944.

Wydarzenia te były związane z walką z okupantem, w dobiegającej końca drugiej wojnie światowej. Na temat tych wydarzeń najnowsze historiografia posiada szereg wartościowych opracowań, które ciągle wzbogacane są nowymi - w wyniku odkrywania nieznanych faktów.



Krzysztof Goliński

1. Początki ruchu oporu w Krężnicy Jarej sięgają końca roku 1939 (gazetki konspiracyjne) a następnie przybierają postać zorganizowanej i silnej placówki Armii Krajowej. Dowódcą tej placówki i jej duchowym organizatorem był podchorąży Krzysztof Goliński ps. MIR - Jarski, urodzony w roku 1921. Zasięg działania placówki AK Krężnica Jara był bardzo duży i obejmował w szczególności Krężnicę Jarą, Krężnicę Jarą Kolonia, Nowiny.

2. W dniu 7 czerwca 1944 r. podczas nocnego zwiadu patrolowo-pocztowego poległ w potyczce z Niemcami na przedmieściu Bychawy - Podzamcze - dowódca placówki podchorąży Krzysztof Goliński i szeregowiec Stanisław Fus ps. SŁONECZNIK; pochodził z Krężnicy Jarej - Kolonia, w chwili śmierci miał zaledwie 16 lat. Trzeci i ostatni uczestnik potyczki pod Bychawą, 19 letni szeregowiec AK - Kazimierz Baran ps. ŻAR z Niedrzwicy Dużej - ranny w potyczce, wycofał się z miejsca zasadzki. Nie dane mu było jednak doczekać końca wojny. Jako podoficer I Armii Wojska Polskiego poległ dnia 8 marca 1945 r., w pierwszym dniu natarcia na KOŁOBRZEG. Miejsce walki pod Bychawą - upamiętnia pomnik wystawiony staraniem koła AK w Krężnicy Jarej.

3. Pogrzeb Krzysztofa Golińskiego i Stanisława Fusa odbył się 8 czerwca 1944 r. po godz. 23<sup>15</sup>. Miał charakter imponującej i patriotycznej manifestacji w okupowanym kraju. Wśród tłumy uczestników wyróżniały się zwarte szeregi uzbrojonych partyzantów pod wodzą swoich dowódców. Wszystkich zjednoczyła żaloba i braterskie współczucie dla rodzin obydwu bohaterów. Wszystko to działo się u stóp Lublina, w którym okupant posiadał wielotysięczny garnizon.

4. Pamięci przyjaciół i kolegów - uczniów i wychowanków Gimnazjum im. J. Zamoyskiego w Lublinie, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny - poświęcił swoją powieść „Siedmiu nieobecnych” Igor Sikirycki. Książka ta zawiera także dużo szczegółów z okresu nauki i walki Krzysztofa Golińskiego. Autor wspomina w niej swoje bytoby w Krężnicy Jarej ... w tym ostatni - na krężnickim cmentarzu. Z uwagi na fakt wydania „Siedmiu nieobecnych” przez Wyd. Łódzkie. Wyd. 1 - 1970 r., książka ta nie jest szerzej znana mieszkańcom naszego regionu; w pełni zasługuje na wznowienie. Może być także materiałem wyjściowym do filmu o okresie okupacji.

5. Przed północą 21 lipca 1944 r. na torach pomiędzy Krężnicą Jarą a Majdanem miało miejsce tragiczne w skutkach wysadzenie pierwszych wagonów /or/ niemieckiego pociągu pancernego. Na torach z piaskiem pasażerami była ludność cywilna, stanowiąc zabezpieczenie przed ewentualnym wysadzeniem pociągu. W wyniku tragedii na torach wiele ludzi, zwłaszcza młodych straciło życie lub odniosło rany. Jęki rannych były słyszane w promieniu 2 km. Niezwłocznej i skutecznej pomocy rannym udzielili mieszkańcy Krężnicy Jarej. Byli wśród nich: dr Józef Świątek, ks. Józef Frankowski, felczer Bitkowski Ludwik, sanitariuszka AK Lucja Kępa ps. Tęcza, ks. Zdzisław Goliński (późniejszy biskup częstochowski). W następnych dniach mieszkańcy Krężnicy Jarej pochowali zabitych na cmentarzu parafialnym. Niestety nie wszyscy zostali zidentyfikowani i nazwiska wielu z nich są do dziś nieznanne. Miejsce katastrofy upamiętnia metalowy krzyż.

6. Pacyfikacja wsi Plebania i Makoszka z gminy Dębowa Kłoda została udokumentowana w 1970 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. Wykaz 23 osób - mieszkańców tych wsi - rozstrzelanych w dn. 21 lipca 1944 r. w Krężnicy Jarej zawiera

opracowanie Józefa Fajkowskiego i Jana Religi - Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945 (Wyd. „Książka i Wiedza” 1981 r.)

Wykaz rozstrzelanych w dniu 22 lipca 1944 roku w Krężnicy Jarej: *Banach Franciszek (lat 30), Banach Jan (lat 20), Bzoma Piotr (lat 19), Czech Stanisław (lat 36), Dudziński Ludwik (lat 48), Dudziński Wiktor (lat 32), Fuksiewicz Ludwik (lat 18), Michalski Józef (lat 18), Michalski Ludwik (lat 49), Mika Tomasz (lat 56), Ostrowski Leon (lat 40), Pawłowski Witold (lat 20), Puła Jan (lat 27), Puła Władysław (lat 24), Rejniak Władysław (lat 42), Sidoruk Michał (lat 44), Sutryk Jan (lat 36), Szymczak Władysław (lat 27), Tchórz Jan (lat 35), Tchórz Seweryn (lat 46), Trubalski Bronisław (lat 36), Walenciusz Piotr (lat 43), Wrzeszcz Aleksander (lat 33).*

Mieszkańcy Krężnicy Jarej pochowali rozstrzelanych w zbiorowej mogile, z której po przejściu frontu rodziny ekshumowali zwłoki przewożąc je w strony rodzinne. Pamięć o tej

egzekucji kulturowa jest wśród mieszkańców do dziś. Wzniesiony w miejscu egzekucji pomnik ku czci zamordowanych jest otoczony głębokim szacunkiem i ciągłą troską o godny wygląd jako trwałe MIEJSCE PAMIĘCI NARODOWEJ. W tej czynnej trosce przoduje młodzież szkolna z Krężnicy Jarej. Godne podkreślenia jest także nawiązanie do przyjaźni pomiędzy mieszkańcami Krężnicy Jarej a mieszkańcami wsi - Plebania Wola i Makoszka, którzy do dziś pamiętają różnorodną pomoc udzieloną osieroconym rodzinom przez Krężniczan.

Mieszkańcy wsi Plebania Wola i Makoszka wzniesli także pomnik ku czci ZAMORDOWANYM, który jest trwałym wyrazem ich pamięci i ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń. Pomnik został usytuowany w Plebani Woli, przy szkole podstawowej.

7. Należy także podkreślić patriotyczną postawę kapelanów wojskowych w latach II wojny światowej, ich oddanie idei wolności Ojczyzny, w tym także księży kapelanów AK - ks. Józefa Frankowskiego (ówczesnego administratora parafii Krężnica Jara, rodaka krężnickiego) i ks. Zdzisława Golińskiego. Patriotyczną postawę kapelanów - omawia i dokumentuje praca zbiorowa „Udział kapelanów wojskowych w II wojnie światowej” (Wyd. ATK 1984 r.) We wstępie do tej pracy ks. plk dr Julian Humeński, generalny Dziekan Wojska Polskiego pisze - „Istniałaby więc bolesna luka gdybyśmy w cyklu „wspomnień wojennych kapelanów wojskowych pominęli kapelanów polskiego wojska podziemnego”. I lukę tę właśnie wypełnić ma częściowo obecny tom tego wydawnictwa, w którym obok wspomnień kapelanów, oficerów zawodowych wojsk regularnych, zamieściliśmy również relacje kilku kapelanów polskiego podziemia i Powstania Warszawskiego. Nadszedł czas, by przekazać potomności prawdę o ich ofiarnym trudzie życia i ich czynach bohaterskich, o ich bezgranicznej miłości Ojczyzny”.

8. O tych tragicznych wydarzeniach i pomocy udzielanej partyzantom, osobom rannym i doświadczonym przez wojnę, przez mieszkańców Krężnicy Jarej mówią m. in. następujące źródła:

- Igor Sikirycki: Siedmiu nieobecnych, Wyd. Łódzkie 1970;
- Ks. Józef Frankowski: Krzysztof Goliński ps. „Mir” - Krężnica Jara - AK. Na prawach rękopisu, Chodel 3.IV.1973 r. (w posiadaniu Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie);
- Włodzimierz Lewkowicz: Spotkanie po latach, „Sztandar Ludu” z dn. 5.III. 1980
- Wojciech Białasiewicz: U progu wyzwolenia, „Kurier Lubelski” nr 217, 2-4. XI 1984
- Stanisław Przech: Salwy w Krężnicy, „Kurier Lubelski” nr 242, 7-9 XII 1984
- Paweł Chromcewicz: Wspólny bohater, „Sztandar Ludu” z dn. 23.IV. 1986
- Stanisław Przech, Paweł Chromcewicz: Krężnica Jara pamięta, „Sztandar Ludu”, 28-29 V.1986 r.
- Film dokumentalny Telewizji Polskiej „Bliźni na ziemi” wyemitowany 14.VI.1986 r.
- Karczyńska - Mierzyńska Elżbieta: Gdyby oni milczli kamienie wolać będą „Niedrzwiczak” 25.VI. 1998 r.
- Szkice biograficzne i inne artykuły w wydaniu okolicznościowym Samorządu Uczniowskiego przy szkole Podstawowej w Krężnicy Jarej, „Kajet” nr 3, 5.VI.1994

Stanisław Przech

s. 5

Niedrzwiczak „Krężnica Jara nie zapomni...” Nr 4/99 24.04.1999r. autor: Stanisław Przech

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.



# KAJET

9

WRZESIEŃ

1996 rok

Rok IV Nr 9

GAZETKA SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W KRĘŻNICY JAREJ

" BYŁAŚ DLA NAS RADOŚCIĄ I DUMĄ  
JAK STAL PRĘŻNA , JAK ŻYWIÓŁ SUROWA  
USTOM - PIEŚNIĄ , SERCU - KRWAWĄ LUNĄ  
ARMIO KRAJOWA "



/ ZB. KABAT /



920c

W HOŁDZIE  
ŻOŁNIERZOM  
ARMII KRAJOWEJ  
PLACÓWKI KRĘŻNICA JARA  
POLEGŁYM ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY  
W LATACH 1939 - 1945



KRZYSZTOF GOLIŃSKI KOM. PLACÓWKI  
KAZIMIERZ BARAN • STANISŁAW FUS  
JAN GWIAZDA • TADEUSZ JARMUŁA  
CZESŁAW KUBECKI • STANISŁAW KUBECKI  
WŁADYSŁAW MISZTAŁ • WŁADYSŁAW NOWACKI  
ALEKSANDER PATEREK • STANISŁAW PYC  
KAZIMIERZ PAWŁOWSKI • STANISŁAW ZDEB  
WŁADYSŁAW ŻELAZNY



ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
SPOŁECZEŃSTWO KRĘŻNICY JAREJ

1 9 9 6

Kajet-gazetka Samorządu Uczniowskiego przy szkole Podstawowej w Krężnicy Jarej;  
wrzesień 1996r. Rok IV nr 9, autorzy: uczniowie

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.

## „Gdyby oni milczeli, kamienie wołać będą”



Upalna niedziela 7 czerwca - Uroczystość Trójcy Świętej. Na placu przed kościołem w Krężnicy Jarej wokół ołtarza gromadzą się wierni. Przeważają starsi wiekiem mieszkańcy, niektórzy w wojskowych mundurach, inni z biało-czerwonymi opaskami z napisem AK na ramieniu. Wszyscy szukają cienia przed lejącym się z bezchmurnego nieba zarem. Słychać dźwięki marsza wojskowego. Od strony plebanii w białych strojach z kaszkietami na głowach maszeruje młodzieżowa orkiestra dęta z Bychawy prowadzona przez energicznego kapelmistrza. Za orkiestrą w rytm muzyki dziańsko maszerują w mundurach wojskowych poczty sztandarowe kombatanatów. Orkiestra siada w pobliżu ołtarza, po przeciwległej stronie sytuują się poczty. Chór kościelny intonuje „Bogurodzicę”.

Rozpoczyna się uroczystość Trójcy Świętej i Msza w intencji pomordowanych w lipcu 1944 roku w Krężnicy Jarej zakładników. Prezes miejscowego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Władysław Wójcik wita zaproszonych gości. Mszę św. celebrują kapłani, którzy w Krężnicy Jarej sprawowali wcześniej posługę kapłańską: ks. Kruk, Wójcik, Obara oraz obecny proboszcz J. Rębecki. Homilię wygłasza ks. Wójcik. Podkreśla obowiązki jakie spoczywają na obecnym pokoleniu wobec tych, którzy zginęli za wolność i złożyli ofiarę życia tutaj na krężnickiej ziemi wskutek barbarzyńskich wojennych praw. **„Ten cmentarz to święta ziemia chrześcijan, ale i ziemia Polaków, ziemia kryjąca relikwie, które świadczą o miłości nas wszystkich do naszej Ojczyzny”.**

Przypominając słowa Jezusa skierowane do apostołów przy wjeździe do Jeruzolimy, gdy kazali mu uciszyć wiwatujące tłumy: „Gdyby oni milczeli, kamienie wołać będą” akcentuje ich przesłanie dla przyszłych pokoleń. „... Milczą ci, których pamięci poświęcamy ten pomnik, których śmiertelne szczątki znajdują się w tej mogile na której pomnik stanął. ... Oni milczą, dzisiaj milczą, ale to ich milczenie dla nas przejawiające się przez tę ciszę powinno być wielkim uderzeniem dzwonu, aby nasze serca otwarły się na głębszą i potężniejszą miłość do naszej Ojczyzny”. „Miłość wymaga ofiary” takie słowa wyszywały na sztandarach AK kobiety na Wileńszczyźnie. Pulkownik Kukliński dodał do tych słów „Miłość wymaga ofiary i wierności jednemu Bogu i Ojczyźnie”. Wskazując na wartości wynikające z przeszłości zaakcentował ich fundamentalny wymiar dla teraźniejszości i przyszłości. Niestety egoizm, który opanowuje dziś wszystkich umożliwia lekceważenie świętości bożych i narodowych. Do tryumfu zła wystarczy, gdy ludzie dobrzy pozostają bierni wobec tych zjawisk. Nie wolno deptać i lekceważyć przeszłości, obojętnieć na sprawy przeżyć pokolenia wojennego i powojennego. My tego nie doceniamy i nie bierzemy do siebie jako drogowskazu na teraźniejszość i przyszłość. O wolność trzeba walczyć stale, bo jej nam nikt nie poda na talerzu. Walczyć trudem, potem, ofiarą, miłością, która jest zakotwiczona w Bogu”.

Po Mszy św. jej uczestnicy udają się na cmentarz. Po drodze mijają nową szkołę - nazwaną imieniem Bohaterów Żołnierzy Armii Krajowej. Na końcu kamienistej drogi otwarte bramy cmentarza położonego w lesie. Przy końcu głównej alejki nekropolii widnieje długa mogiła pokryta granitową płytą. W jej centrum na bazaltowym obelisku złotymi literami wygrawerowano napis, „pomordowanym 21 lipca 1944 r. mieszkańcom okolic Parczewa, zabitym w akcji dywersyjnej zakładnikom pociągu pancernego oraz partyzantom oddziału „Rysia”. Przed mogiłą rodzinny grobowiec komendanta 14 placówki AK w Krężnicy Jarej Krzysztofa Golińskiego. Pałają się na nim znicze. Ktoś położył świeże kwiaty. Okiełstrą gra hymn narodowy, sanitariuszka AK p. Lucja Niedzwiedzka-Krasula odsłania szarfę z pomnika, ks. Rębecki poświęca go. Dawny towarzysz broni w Apelu Poległych wzywa tych, którzy odeszli.

Rozpoczynają się przemówienia i wspomnienia. Wydarzenia sprzed 54 lat przypominają świadkowie historii pp. Z. Kowalczyk i E. Fijewski.

Pan Fijewski opowiada o okolicznościach w których mieszkańcy okolic Parczewa stali się zakładnikami i przywieziono ich na miejsce stracenia do Krężnicy. W połowie lipca 1944 roku lasy parczewskie opuścili partyzanci. Niemcy czując się bezkarnie zrobili obławę na ludność cywilną. Wzięli zakładników, spalili im domy i wywieźli do Lublina. Stało się to na kilka godzin przed wyzwoleniem. W czasie transportu wielu zakładnikom udało się uciec, pozostali w liczbie 25 zostali w Krężnicy rozstrzelani. On sam jako młody chłopak uciekł w czasie transportu z miejsca kaźni i uratował się tylko dzięki temu, że Niemcy, którzy okrążyli zakładników nie mogli swobodnie strzelać do uciekających, gdyż kule mogły trafić innych strażników.

Z miejsca egzekucji uratował się także jego stryjeczny brat, który ze strachu nie rozpoznał go, gdy się spotkali. Przeżył tragedię ranny ojciec, którego Niemcy nie dobili, gdyż leżał nieruchomo wśród zwłok pomordowanych i jeszcze dwóch innych zakładników. Przeżyli oni dzięki mieszkańcom Krężnicy, którzy udzielili im pomocy. Mieszkańcy spełnili swój chrześcijański obowiązek i pochowali zabitych.

O drugiej tragedii, która miała miejsce dzień wcześniej na stacji kolejowej wspominał p. Z. Kowalczyk. Miał wówczas 12 lat. 20 lipca 1944 roku razem z rodzicami wybrał się z Lublina w podróż pociągiem do Niedrzwicy Kościelnej. Niemcy ze względu na front wstrzymali wyjazdy pociągów pasażerskich. Czekali cały dzień na pociąg. Jakiś kolejarz poinformował ich, że na stacji towarowej stoi pociąg pancerny, który ma przed sobą dwa wagony, lory, dla pasażerów. Udali się w to miejsce i od tego momentu stali się zakładnikami niemieckimi. Niemcy nie pozwalali im opuszczać wagonów, a kiedy pociąg zatrzymał się w Zemborzycach nie pozwolili wysiąść tym, którzy tam zamierzali dojechać. W Krężnicy pociąg został wysadzony przez partyzantów. Zginęło ponad 20 zakładników, wielu zostało ciężko rannych w tym on i jego rodzice. Jak na ironię losu poszkodowanymi byli sami Polacy, żadnemu Niemcowi włos z głowy nie spadł. Po wojnie dowiadywał się, jaka to grupa partyzancka dokonała tej zbrodni. Szukał wśród mieszkańców Krężnicy informacji na jej temat. Poszukiwania zakończyły się wizytą w Urzędzie Bezpieczeństwa w Lublinie w którym utwierdzono go w przekonaniu, że akcją dywersyjną w Krężnicy przeprowadził oddział Armii Krajowej. Po latach dowiedział się, że akcją kierował rosyjski partyzant Fiodorow. Mimo, że kolejarze informowali go o zakładnikach, akcji nie wstrzymał.

Hold pomordowanym zakładnikom składa wójt gminy. Ks. Kruk kapelan 14 placówki AK w Krężnicy zapowiada kolejnego mówcę Wł. Wójcika - głównego organizatora upamiętnienia tragedii krężnickiej z 1944 roku. W swojej refleksji zauważa, „że niedługo jedynymi świadkami tych wydarzeń i to niemymi będą tylko obelisk na posesji p. Wicków i ta mogiła. Mają one przypominać przyszłym pokoleniom naszych braci i siostry, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny jak również przestrzegać by w przyszłości nie doszło do takich tragedii i zbrodni jakich człowiek człowiekowi zgotował w XX wieku. Wieku wyzwolenia energii atomowej, lotów kosmicznych, wielkich osiągnięć nauki i techniki, a przede wszystkim wieku niespotykanych zbrodni przeciwko ludzkości”.

Uroczystość dobiega końca, orkiestra gra marsza, poczty sztandarowe opuszczają cmentarz. Znów zapanowała na nim codzienna cisza zapomnienia. Kombatanaci i goście kierują się do szkoły na poczęstunek przygotowany przez organizatorów.

/E. Karczyńska - Mierzyńska/



Karczyńska – Mierzyńska Elżbieta: „Gdyby oni milczeli, kamienie wołać będą”  
„Niedrzwiczak” 25.VI.1998 Nr 6/98

Źródło: Ze zbiorów prywatnych p. Stanisława Przecha.

str. 4-5 60 LAT PO WOJNIE

# Bohater

# z Krężnicy Jarej



Kurier Lubelski „Bohater z Krężnicy Jarej”, który ukazał się 23 lipca 2004 roku

Autor: Artur Borkowski, zdjęcia: Jacek Babicz (strona tytułowa)

Źródło: Ze zbiorów prywatnych p. Stanisława Przecha.

# Bohater z Krężnicy Jarej

**K**rzysztof Goliński, uczeń Liceum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, był chłopakiem wszechstronnie uzdolnionym. Ojciec organista nauczył go grać. Potrafił też świetnie malować i rysować. Chciał dostać się na architekturę w Warszawie. Do stolicy pojechał na kurs przygotowawczy. Wybuchła wojna, kiedy zaczął zdawać egzaminy. Do domu, do Krężnicy Jarej wrócił... na piechotę.



ARTUR  
BORKOWSKI  
532 26 92

## Za dużo odwagi

– On zawsze miał mnóstwo fantazji. Pamiętam, jak w czasie okupacji potrafił w polskim mundurze wierzchem na koniu po Krężnicy paradować – wspomina Jan Zarajczyk, który 60 lat temu razem z Golińskim służył w miejscowej placówce AK. – Ludzie bali się Niemców, a on tej odwagi miał aż za dużo.

Rówieśnik Zarajczyka, 79-letni Kazimierz Stefańczyk, też żołnierz – „Goliński to był taki nasz major Hubal, który swoimi czynami podbudowywał ludzi w ciężkich chwilach. Zresztą wszyscy wtedy wychowywaliśmy się na „Trylogii” Sienkiewicza i chcieliśmy być tak samo bohaterami, jak pan Wołodyjowski. Czy się nie baliśmy? Nie mieliśmy żon, dzieci, kto miałby nas oplakiwać? Bardziej bali się nasi rodzice, a poza tym, jak ma się siedemnaście lat, człowiek nie zdaje sobie sprawy z groźącego mu niebezpieczeństwa.

Władysław Wójcik: – Goliński był od nas o kilka lat starszy, po maturze i gdy w 1942 roku przyszedł do Krężnicy rozkaz utworzenia placówki Ar-

mii Krajowej, tylko on mógł zostać jej komendantem.

Stefańczyk: – Krzysztof cieszył się w społeczeństwie wielkim zaufaniem. Umiął poświęcić się dla innych. Zawsze mówił, że wolność jest dla niego wszystkim.

## Nasz komendant

7 czerwca 1944 roku świeciło słońce, było ciepło. Krzysztof Goliński, razem z 16-letnim Stanisławem Fusem i 19-letnim Kazimierzem Baranem, miał przenieść meldunki do sztabu AK w Bychawie. Na rogatce miasta zaatakowała ich niemiecka żandarmeria. Walczyli do ostatniego naboju. Goliński zginął odłamków granatu. Wcześniej zdążył zniszczyć dokumenty. Miał 23 lata.

Stoimy nad grobem Krzysztofa Golińskiego w Krężnicy Jarej. Władysław Wójcik mówi, że podwładni, koledzy Golińskiego z AK, odwiedzają cmentarz bardzo często: – Jakby mogło być inaczej, przecież tu jest pochowany nasz komendant, nasz przyjaciel.

Grażyna Boruch, dyrektor miejscowego gimnazjum, dodaje, że od udział w rajdach szlakiem partyzanckim Bychawa–Krężnica: – Proszę zajrzeć na naszą stronę internetową, gdzie uczniowie opowiadają o swoim spotkaniu z historią. Są jej naprawdę ciekawi.

## List do przyjaciela

Dom Ewy i Wojciecha Golińskich stoi w Krężnicy Jarej tuż przy drodze z Lublina. Podobnie jak wiele innych, jest zadbany, otoczony ładnym ogrodem. Krężniczanom zależy, żeby o ich mieście i całej gminie Niedrzwica Duża mówiło się dobrze. Dobre słowo przyciąga mieszkańców. Nie tylko na tych zza meczy,



PLEBANIA WOLA Wczoraj był 22 lipca. Od lewej: Zdzisław Korniluk, Danuta Hetman i Anna Tyszkiewicz.

stycznie rzeka Krężniczanka, stawy łowieckie, a potem z nich ryby z grilla, mnóstwo szlaków rowerowych i rzecz najważniejsza – unikalny mikroklimat polecany szczególnie sercowcom.

Popijamy przepyszny kompot z porzeczek, dzieło pani Ewy, i oglądamy pamiątki po Krzysztofie Golińskim.

– Stryj był naprawdę wyjątkowym człowiekiem – mówi Wojciech Goliński. – Szkoda, że nie dożył czasów, o które walczył. Gdyby dzisiaj żył, z pewnością mówiono by o nim – człowiek o wielkim sercu.

Trochę poślizka kartka papieru zapisana jest drobnymi literami. Słowa, zdania są w języku niemieckim.

– Ten list nazywamy w domu „listem do przyjaciela”. Krzysztof napisał go do pana Tomaszewskiego, który też walczył w tych okolicach w AK. Mieszkał w Zemborzycach, gdzie jego rodzice byli nauczycielami. Po jednej z akcji wpadł w ręce wroga i trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Stryj napisał list właśnie do obozu. Po niemiecku, żeby obozowa cenzura go nie zatrzymała – opowiada Wojciech Goliński.

W liście Krzysztof Goliński pociesza Tomaszewskiego, mówi o Bogu i wierze.

– Pan Tomaszewski przeżył Oświęcim. Prawdopodobnie cieszy się dzisiaj dobrym zdrowiem – uśmiecha się Wojciech Goliński.

## Dwa razy uciekł śmierci

Niedaleko domu państwa Golińskich stoi obelisk upamiętniający inne tragiczne wydarzenie z 1944 roku. Żeby poznać jego historię, jedziemy prawie na drugi koniec Lubelszczyzny, do zaprzyjaźnionej z Krężnicą Jarą gminy Dębowa Kłoda koło Parczewa.

– Byliście już w Krężnicy? – wita nas Henryk Czech, wójt. – Trudno opowiadać o tym, co tu się działo, bez znajomości wydarzeń, które w czasie wojny rozegrały się w sąsiedztwie Lublina.

Henryk Czech bardzo przeżywa to, co się zdarzyło 22 lipca 1944 ro-

ku. Po egzekucji hitlerowcy dobijali swoje ofiary strzałami z pistoletu. Na szczęście kula trafiła mojemu stryjowi w siedzenie. Przeżył.

– Najpierw nadleciały samoloty. Później wieś Plebania Wola i Makoška Niemcy ostrzelali ze stacji kolejowej w Parczewie. I zaczęła się pacyfika. Wyciągali mężczyzn z domów i gonili przed miejscową szkołą, a stamtąd bydlęcymi wagonami do Lublina. W jednym wagonie ludzie wyrwali deski z podłogi i uciekli. W drugim byli moi bliscy, im się nie udało – mówi Henryk Czech.

– Ojciec opowiadał, że jak dojechali do Lublina, Niemcy dali im amunicję w skrzynkach i kazali iść drogą do Krężnicy. Przystanęli na malej łące. W pewnej chwili ojciec się zorientował, że to już koniec, że będą ich rozstrzeliwać. Zaryzykował, uciekł. Stryj nie. Ustawili ich w dwuszeręgu. Przed Wickiem stał ktoś inny. W tej samej sekundzie, w której padła komenda ognia, stryj się prze-

smierci. Był wówczas jego ojciec i stryj – Waclaw i Wincenty Czech.

## Bardzo długa lista

Plebania Wola, serce Lasów Parczewskich, bardzo mocny ośrodek partyzancki w czasie II wojny światowej. Już z daleka widać pomnik poświęcony miejscowym, którzy zginęli 60 lat temu i dużo później, często w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. Obok pomnika czeka na nas Danuta Hetman, dyrektor gminnego ośrodka kultury i oświaty w Dębowej Kłodzie. To ona przyzdobiła monument biało-czerwoną szarfą, przyniosła narodowe flagi, zapaliła znicze.

– Specjalnie na nasz przyjazd? – My tu często przed 22 lipca wspominamy bliskich.



RODZINNE PAMIĄTKI GOLIŃSKICH Legitymacja szkolna liceum i gimnazjum Zamoyskiego w Lublinie oraz legitymacja uczestnika kursu przygotowawczego do egzaminów wstępnych na politechnikę w Warszawie.



**DOM RODZINY GOLIŃSKICH** – Tu urodził się i wychował Krzysztof – mówi Wojciech Goliński. – Ja tu też spędziłem dzieciństwo. Wiem, że należący do parafii dom ma być remontowany.

Ich lista, wryta na płycie, jest długa. Czytamy ją wspólnie z Anną Tyszkiewicz, której tato zdołał uciec z kolejowego transportu do Lublina: – Aleksander Wrzeszcz – jego własowcy zastrzelili w Krężnicy pierwszego, choć ukłaki i mówił, że oni tylko chłopcy i niczemu nie są winni. Miał 33 lata. Helena Smolińska miała 18 lat, jak w Siedlikowie rozerwała ją mina, Ludwik Łukasiewicz zginął w Powstaniu Warszawskim, Józef i Ludwik Michalscy zginęli w Krężnicy, Edward Murawski, brat mojego szwagra, wpadł w czasie łapanek, Niemcy wzięli go na Majdankę, uciekał. Kula dosięgła go w zbożu. Miał 22 lata. 40-letni Leon

Ostrowski też był w tym transporcie do Krężnicy. Próbował zbiec Niemcom jeszcze w Lublinie. Zabili go na ulicy. Jana Fijewskiego mina rozerwała w Warszawie, już po wyzwoleniu, a Ignacy Fijewski zginął na Majdanku. Taki sam los spotkał Łukasza Zajacę. Tadeusz Zajac zginął po wojnie w wolnej Polsce, we Włodawie... Nazwisk na płycie pomnika w Plebanii Woli jest dużo więcej.

#### A tam jest stadnina...

Zdzisław Korniluk, sekretarz Urzędu Gminy w Dębowej Kłodzie, który jest naszym przewodnikiem po Polsiu Lubelskim, otwiera butelczki

z wodą mineralną i mówi, że niedaleko od miejsca, w którym usytuowany jest pomnik, znajduje się mała stadnina koni: – Zajrzyjcie tam, panowie. To jedna z najnowszych atrakcji turystycznych, którymi możemy się pochwalić. Bo przecież ośrodki wczasowe w Białce czy Jedlance wszyscy doskonale znają.

Dwie gminy: Niedzwica Duża i Dębowa Kłoda. Miasteczko – Krężnica Jara, wsie Plebania Wola i Makoszka. Killkadziesiąt osób, które zginęły, bo były Polakami. Spotkani przez nas ludzie pamiętają czasy i wydarzenia, które wielu Czytelnikom Kuriera Lubelskiego są nieznanne. Wie-



**CMENTARZ W KRĘZNICY JAREJ** Tu został pochowany Krzysztof Goliński. Od lewej: Jan Zarajczyk, Władysław Wójcik i Kazimierz Stefańczyk.

my, że zamordowanych przed 60 laty, bardzo brakuje rodzinom mieszkającym w Krężnicy i koło Parczewa. Często ich wspominają, modlą się za nich.

Jeśli podczas wakacyjnych wędrowek zajrzą Państwo tam, gdzie

my, przekonają się, że Lublin od wielkiej historii dzieli tylko kilka kroków. PS Bardzo dziękuję panu Stanisławowi Przechowi, bez którego pomocy artykuł ten by nie powstał.

ZDJĘCIA JACEK BABICZ

Kurier Lubelski „Bohater z Krężnicy Jarej” zał. 4, który ukazał się 23 lipca 2004 roku

Autor: Artur Borkowski, zdjęcia: Jacek Babicz

Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół w Krężnicy Jarej.

Organizacja AK zaczęła prowadzić działalność w drugim roku wojny. Komendantem naszego rejonu został Krzysztof Goliński. Ja działałam w oddziale sanitarnym. Z początku przyjeżdżały instruktorki z Warszawy, potem każde z nas przeszła tygodniowe szkolenie w szpitalu w Lublinie. Na Majdanie mieszkał dr Dąbek, on organizował pogadanki, które odbywały się dla bezpieczeństwa w lesie.

Dziedzic z Osmolice hr. Stadnicki sprzyjał partyzantom i poświęcenie naszego sztandaru odbyło się w tamtejszym dworze. Odbyło się to nocą, w największej tajemnicy.

My kobiety z oddziału sanitarnego działałyśmy tylko na naszym terenie. Na przykład odbierałyśmy rzuty. Czasy były takie, że ludzie musieli darzyć się największym zaufaniem.

Kiedyś jeden z partyzantów pseudonim "Murzyn" przyszedł z pytaniem, czy może zainstalować radiostację. Starał się nawiązać łączność z Londynem. Niemcy błyskawicznie zlokalizowali teren i nad Krężnicą zaczął krążyć samolot. Ktoś bez przerwy się u nas ukrywał. Rosyjski partyzant ukrył się w domku przy młynie. Bandażowałam mu odmrożone nogi. Po wojnie za pośrednictwem redakcji różnych gazet dowiadywał się o nas, dobrze pamiętał też moją mamę i służącego Michała. W końcu nas odnalazł.

Często przychodzili Żydzi z prośbą o żywność. Była to grupa Żydów, mieli oni broń, chowali się w takim domku księdza który stał w lesie. Ktoś ich wydał i Niemcy urządzili obławę - obeszlili cały las, wszystkich zabili.

Były między innymi ciężarne kobiety i te kobiety też zabili. Okropny to był widok. Zakopali ich wszystkich w lesie.

W 1944 r zginął komendant Krzysztof Goliński, a razem z nim Stanisław Fus. W rok później poległ pod Kołobrzegiem Kazimierz Baran.

Krzysztof rozmawiał ze mną przed akcją i mówił, że jedzie na Osmolice. Ostrzegłam go, że miałam zły sen, a on na to, że się nie boi, bo jest uzbrojony. Mieliby jechać do Bychawy z tajnymi dokumentami - spisem członków AK. Miał wtedy jechać Niezgoda z Niedrzwicy Kościelnej, ale Krzysztof uważał, że będzie lepiej,

jeśli on pojedzie, bo Niezgoda ma żonę i dzieci. Nasi chłopcy otrzymali wiadomość, że w Bychawie nie ma Niemców, są tylko partyzanci.

Niedaleko Bychawy wyskoczyli Niemcy, nasi myśleli, że to Polacy i tak wpadli w zasadzkę.

Opowiadali mi: "że Krzysztof mówił do Staszka: - Ty mnie ostrzeliwuj, a ja będę się bronił. Odbezpieczył granat - obok leżała teczka z dokumentami, chciał rzucić granat, żeby ją zniszczyć. Nie zdążył, granat wybuchł.

Inna wersja brzmi, że to Niemcy obrzucili go granatami. Tę teczkę z dokumentami wziął jakiś Niemiec i nie wiadomo, co się z nią stało. Ciało naszych chłopców nocą przewieziono do Krężnicy i złożono w dzwonnicy. Pogrzeb odbył się o 12<sup>00</sup> w nocy. Z całego powiatu zjechali się wojskowi na koniach, stali od Kościoła do cmentarza. Do Kościoła ludzie byli wpuszczani na hasło. Nabożeństwo odbywało się w ciemnościach, wokoło panowała cisza. Kiedy ludzie mieli już się rozchodzić do domu, na moment zapalono światło, a dzwon uderzył jeden, jedyny raz. Pamiętam wrażenie - noc, cisza i rechot żab.

Krzysztof był bardzo zdolny. Grał na organach, pisał wiersze i piosenki. Jego sposób bycia, poglądy, ideały oddziaływały na młodych chłopców w Krężnicy. Dawał przykład swoim postępowaniem, a jako komendant miał ogromny wpływ na swoich podopiecznych.

Po Krzysztofie komendantem AK został ksiądz Józef Kruk. Ktoś go jednak wydał i zabrali go do Rosji.

Kiedy Niemcy zaczęli się cofać, nocą było bombardowanie Lublina i do sióstr przyjechały dzieci z sierocińca, kto mógł, to je zabierał do domu. Ja wzięłam dwie dziewczynki. Kiedy Majdanek był rozbity, też trzeba było na jakiś czas przyjąć do siebie ludzi. U nas była rodzina z dziewczynką - wszyscy chodzili na czerwonkę.

Kiedyś nocą przyszła po mnie, bo wyleciała w powietrze pociąg pancerny i było wielu rannych. Ucierpieli ludzie którzy jechali na lorach z piaskiem, które zawsze były na początku pociągu. Ludzie byli zmasakrowani, wśród nich wielu młodych warszawiaków w wieku około siedem-

Wojna to najczarniejszy okres w historii ludzkości.

Dest to czas, w którym królują śmierć, bezprawie, deprawacja charakterów, ale jednocześnie dochodzą do głosu wspaniałe cechy ludzi: odwaga, męstwo, solidarność, odpowiedzialność za drugiego człowieka i poświęcenie się bez reszty Ojczyźnie.

Przykłady takich postaw z okrzęsu II wojny światowej można cytować bez końca.

Każdy skrawek Polski ma swoich bohaterów, ma ich też Krężnica Jara. Obchodzimy właśnie rocznicę śmierci Krzysztofa Golińskiego i Stanisława Fusa - żołnierzy AK i innych młodych ludzi, często bezimiennych, którzy oddali swoje życie Ojczyźnie.

Piękne przykłady bohaterstwa młodych ludzi podaje również literatura. W wykazie lektur kl. VII jest powieść A. Kamińskiego "Kamienie na szaniec".

Autor przedstawia w niej autentyczne postacie młodych chłopców, mieszkańców Warszawy, gimnazjalistów, studentów, którzy swoje młode życie złożyli na ołtarzu ofiarnym Ojczyzny.

Jednym z głównych bohaterów tej powieści - reportażu, obok "Rudego" i "Zośki", jest "Alek", czyli Aleksander Dawidowski urodzony 3 listopada 1920 roku w Warszawie. W chwili wybuchu wojny miał 19 lat, należał do grona lepszych uczniów słynnego przed wojną Gimnazjum im. Stefana Batorego. Cechowała go padośość życia, żywiołowość, chęć działania. Jako starszy harcerz włączył się więc w działalność konspiracyjną. W chwili śmierci, co nastąpiło 30 marca 1943 roku był sierżantem AK, dowódcą GS uhonorowanym Krzyżem Virtuti Militari.

"Alek" był chłopcem bardzo wrażliwym i głęboko wierzącym katolikiem. Długo nie mógł się pogodzić z tym, że można wrogowi strzelić prosto w twarz. Rozmawiał o swoim problemie z księdzem, niepewność natury moralnej

nastu-osiemnastu lat. Krew, pourywane kończy to był potworny widok. Zabraliśmy ze sobą doszłownie, co kto miał, że by im jakoś pomóc - zamało się walizki, okręcało ligniną i tym usztywniało nogi. Był tam chłopiec mógł mieć z dziesięć, dwanaście lat, miał obie nogi złamane, kości na wierzchu, opatrzyłam go jakoś, a on pyta: ile trzeba będzie za to zapłacić. Ja mu na to że kłami - dziecko, nic się nie płaci, módl się, żebyś tylko żył. Jeden z rannych pytał, z jakiego jestem oddziału, bo ma dokumenty i nie wie komu przekazać, ale było tylu rannych wożących pomocy, że nie bardzo było kiedy zajmować się dokumentami. Wszystko odbywało się przy światełkach. Niemcy stali z boku, nie pomagali tylko stali z karabinami. Potem pociąg pancerny wycofał się, przyjechał pociąg sanitarny i zabrał ich. Po pacyfikacji wsi Makoszka i Dębowa Kłoda Kałmucy prowadzili ludzi z tymi okolic. Dali im skrzynki z amunicją i kazali nieść, padał wtedy deszcz

i było strasznie błoto. Kałmucy ustawili jeńców w szeregi, wystrzelali wszystkich z pierwszego szeregu, chociaż ludzie poklekałi i prosili żeby darować im życie. Z następnych rzędów dużo uciekło przez rzekę i przez staw. Trzeba było pogrzebać zabitych. Później rodziny szukały swoich bliskich i grzebały ich w oddzielnych mogiłach. Między innymi przyjechał inżynier Łukaszewski który stracił syna.

- Takie były nasze młode lata.

Z panią Łucją Krasulową rozmawiały Lidia Poleszak i Paulina Bednarczyk z klasy VIII.

1/. Ksiądz Józef Kruk święcenia kapłańskie otrzymał po powrocie z Rosji.

Młodzi bohaterowie - c.d.  
z tym związanej pozostała do końca jego życia.

Młody ten człowiek miał silną wolę, był oporny, odważny, odpowiedzialny. Mimo tylu pozytywnych cech uważał, że musi pracować nad swoją osobowością. Złożył nawet swoje prywatne przyrzeczenie "...zdławie lenistwo, wzmoćnię wytrwałość, tępic będnę obojętność, unikać będnę chaosu i braku skupienia myśli..."

"Alek" wykazywał się odwagą w wielu akcjach sabotażowych i bojowych. Najbardziej znana to akcja odbicia "Rudego" z rąk gestapo. W czasie walki został postrzelony, mimo śmiertelnej rany był szczęśliwy. Tak mówił do swojej dziewczyny Basi: "Nie uwierzysz, ale jednym z powodów mego zadowolenia jest to, że wreszcie ja sam cierpię. Dotąd cierpieli inni. Tyłu ludzi. Ojciec... A ostatnio przeze mnie Matka... To, że mnie dotąd omijało, było nieznośne. Teraz wszystko w porządku."

"Alek" był szczęśliwy, że umiera, umiera za Ojczyznę. Takich młodych ludzi było w czasie ostatniej wojny wielu. Dla mnie będą oni zawsze bohaterami.

Aneta Roman  
Kl. VII.

Biografie zamieszczone na stronie 2 są fragmentem wspomnień ks. Jana Kowalczyka nadesłane z USA.

Chelsea, dnia 17 maja 1994 r.

Szanowni Rodacy i Mieszkańcy z okolic Lublina.

Pozwalam sobie niniejszym przesłać wspomnienia dotyczące wydarzeń wojennych sprzed 50-ciu laty, które rozgrywały się w miejscowościach w pobliżu Lublina. Może kogoś zainteresują, np. historyków regionu, a może też tyjących jeszcze uczestników owych mozołnych zmagani z niemieckim okupantem oraz ich bliższe czy dalsze rodziny.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z pewnych braków i usterek - tak ze strony faktograficznej, jak i opiniodawczej, gdyż po tylu latach, jak wiadomo, pamięć okazuje się zawodna.

Nie mniej jednak każdy nowy osąd tych spraw, każda rzeczowa poprawka, może być dla mnie bardzo cenna. Dlatego będę bardzo wdzięczny za nadesłane uwagi. Pozwól mi one wniknąć bardziej dokładnie w niektóre aspekty działalności konspiracyjnej w czasie II wojny światowej, a tym samym ubogacić moją twórczość historyczno-wspomnieniową w przyszłości.

Proszę przyjąć wyrazy naleśnego szacunku

i oddania w Panu.

Adres dla korespondencji:  
-----  
Katolicka Rodzina Polska  
/dla ks. Jana Kowalczyka/  
P.O. Box 2472  
Boston, MA. 02208. USA

*Jan Kowalczyk*  
ks. Jan Kowalczyk  
15. 6 2000 z moim synem  
abyć poświęceniem warty byłoby  
pozwalam sobie zaprezentować, aby co  
sila imię "PARTYZANTÓW KŁĘZNIC  
KUCH." Planowany jest powrót do KUN.  
KUR's ca. utwór o postawach oraz  
związek odpowiedniego znaczenia 1972